Rozdział 3

Partykularne Odkupienie

Prof. Herman Hanko

Wstęp

Nie ma na świecie czteropunktowych kalwinistów. Jestem pewien, że w takim czy innym czasie, kiedy rozmawiałeś o prawdzie z innymi, spotkałeś ludzi, którzy twierdzili, że są czteropunktowymi kalwinistami. Nie w każdym przypadku, ale prawie we wszystkich przypadkach jedynym punktem kalwinizmu, który odrzucają czteropunktowcy, jest partykularne odkupienie. Na początku musimy ustalić fakt, że niemożliwe jest utrzymanie pozostałych czterech punktów kalwinizmu i odrzucenie partykularnego odkupienia.

Spotkałem tych czteropunktowych kalwinistów; jasne jest, że pod żadnym względem nie są kalwinistami. Na przykład nie trzymają się mocno biblijnej doktryny o suwerennym, podwójnym przeznaczeniu. Nie mogą; to jest niemożliwe. Rozpatrując samo czyjeś myślenie i oddanie Słowu Bożemu, nie da się zaprzeczać partykularnemu odkupieniu i trzymać się predestynacji, ponieważ obie doktryny są nierozerwalnie związane. Są one nierozerwalnie związane, ponieważ, po pierwsze, pięć punktów kalwinizmu razem tworzy jedność, która stanowi biblijną naukę o suwerennej i szczególnej łasce. Zaprzeczanie jednemu punktowi jest umniejszaniem prawdy o suwerennej i partykularnej łasce, a tym samym negowaniem innych punktów. Po drugie, dzieło odkupienia, którego Chrystus dokonał na Kalwarii, było Bożym objawieniem całego Jego planu zbawienia dla wybranych.

Nie wolno nam mówić do czteropunktowego kalwinisty: „Bracie, wierzysz w cztery punkty kalwinizmu? Nie jesteś daleko od królestwa; masz tylko jeden punkt do przejścia”. To nie jest prawda. Bez zaakceptowania partykularnego odkupienia nie wierzymy i nie możemy wierzyć w żaden z pozostałych czterech punktów.

Prawda partykularnego odkupienia jest dzisiaj prawdą atakowaną. Jest to prawda, której zaprzecza prawie cały świat kościelny. Dziwne, prawie niewiarygodnie dziwne, że jest tak niewielu, którzy trzymają się prawdy o partykularnym odkupieniu. To odrzucenie partykularnego odkupienia znajduje się nawet wśród tych, którzy twierdzą, że są kalwinistami. Uniwersaliści są tak nieugięci, że piszą książki, aby udowodnić, że sam Kalwin wierzył w uniwersalne przebłaganie.

Chociaż znaczna część tego, co mam do powiedzenia, dotyczy kwestii zakresu przebłagania (tj. za kogo umarł Chrystus), chcę także mówić o cierpieniu i śmierci Chrystusa z bardziej pozytywnego punktu widzenia. Zajmujemy się tym, co jest sercem Ewangelii. Paweł podsumowuje całą swoją posługę Ewangelii słowami: *„głosimy Chrystusa ukrzyżowanego”* (1 Kor. 1:23). Oznacza to, że jeśli ktoś odrzuca zadośćczyniącą ofiarę Jezusa Chrystusa pod jakimkolwiek względem, włączając w to partykularny charakter zadośćuczynienia, to niszczy Ewangelię Jezusa Chrystusa. A jeśli mogę przez chwilę odnieść to personalnie, oznacza to, że niszcząc to, co jest samym sercem Ewangelii, niszczy się to, co każdy wierzący musi wiedzieć i chce wiedzieć. Wierzący nigdy nie męczy się słuchaniem Ewangelii swojego odkupienia.

Najpierw rozważymy znaczenie terminów, których używa Pismo Święte do opisania ofiary naszego Pana Jezusa Chrystusa. Następnie rozważymy zarzuty, które przez lata były wnoszone przeciwko temu drugiemu punktowi kalwinizmu. Dlaczego zgłoszono te zastrzeżenia? Jaki jest ich charakter? Jakie są konsekwencje takiego zaprzeczenia? Na koniec chciałbym poczynić kilka uwag na temat tego, jak zadośćczyniąca ofiara Chrystusa staje się naszym zbawieniem.

Odkupienie

Najlepiej jest zająć się przede wszystkim tymi słowami w Biblii, które opisują dzieło Chrystusa na krzyżu, kiedy cierpiał i umierał za grzech. Pismo Święte czyni szczególny użytek z różnych terminów, z których cztery są szczególnie ważne, ponieważ pomagają nam zrozumieć naturę dzieła Chrystusa.

Pierwszym słowem, na które pragnę zwrócić waszą uwagę, wielokrotnie używanym w Nowym Testamencie, jest słowo „odkupienie". Dzieło Chrystusa na krzyżu jest opisane w wielu fragmentach jako dzieło odkupienia. W Galacjan 3:13 Paweł stwierdza, w związku z prawem starej dyspensacji: „Chrystus odkupił nas z przekleństwa prawa, stając się za nas przekleństwem". Piotr mówi o byciu odkupionym „nie tym, co zniszczalne, srebrem lub złotem, zostaliście wykupieni z waszego marnego postępowania przekazanego przez ojców, lecz drogą krwią Chrystusa jako baranka niewinnego i nieskalanego przeznaczonego do tego przed założeniem świata, a objawionego w czasach ostatecznych ze względu na was." (1 Piotra 1:18-20).

Odkupienie to słowo, które Pismo Święte zaczerpnęło z klasycznej greki. Zarówno w klasycznej grece, jak i w grece używanej w czasach Apostołów, słowo odkupienie odnosiło się do zapłaty ceny za niewolnika. Gdyby na przykład ktoś przypadkiem zobaczył niewolnika na targu niewolników w Rzymie, i chciał go kupić, nie w celu uczynienia go swoim własnym niewolnikiem, ale w celu zabezpieczenia jego wolności, zapłaciłby cenę równą wartości niewolnika. Zapłaciwszy cenę, uwolniłby niewolnika. Pismo Święte używa tego terminu, aby opisać aspekt cierpiącej i zadośćczyniącej ofiary Chrystusa. On nas zbawia.

Oczywistą implikacją jest przede wszystkim to, że On widzi nas jako niewolników, niewolników, którzy w splątanych łańcuchach naszej niewoli są skazani na zagładę. Płaci cenę, która zabezpiecza naszą wolność od niewoli, w której jesteśmy trzymani, niewoli i więzach grzechu. Jednym z aspektów terminu odkupienie jest to, że cena zabezpieczenia naszej wolności z niewoli grzechu odpowiada wartości, jaką posiadamy w oczach Boga. Bóg zapłacił cenę krwi Swojego własnego Syna, najwyższą możliwą cenę, jaką mógł zapłacić. Kiedy zatem słowo „odkupienie" jest użyte w Piśmie, aby opisać ofiarę Chrystusa, Pismo wskazuje, że w oczach Bożych ci, za których zapłacona została cena krwi Syna Bożego, wyznaczyli najwyższą możliwą cenę, ponieważ lud Boży ma prawie nieskończoną wartość dla Boga.

Teraz musimy uważać, aby to zrozumieć. Wartość, którą widzi w nas Bóg, nie jest wartością, którą można w nas znaleźć. Nie mamy żadnej wartości. Nie mamy żadnej wartości przede wszystkim dlatego, że jesteśmy stworzeniami uczynionymi przez Boga, podtrzymywanymi Jego mocą, podtrzymywanymi w każdej chwili Jego opatrznością, abyśmy byli całkowicie i w pełni od Niego zależni i aby nasza egzystencja mogła zakończyć się w chwili gdy po prostu On zaprzestanie wypowiadania Swego Słowa, które nas podtrzymuje. Ale o wiele więcej, nie mamy żadnej wartości w oczach Boga, ponieważ jesteśmy grzeszni. Jak grzesznik, buntownik, który potrząsa pięścią przed Bogiem, może mieć jakąkolwiek wartość w oczach Boga? Kiedy Pismo Święte mówi o wielkiej wartości, jaką lud Boży ma w umyśle Boga, mówi o tym z punktu widzenia wiecznego i niezmiennego celu Boga, jakim jest uwielbienie siebie przez Chrystusa w Jego Kościele. Bóg kocha swój lud. Bóg tak umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna (Jana 3:16). „Na tym polega miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że on nas umiłował i posłał swego Syna, *aby był* przebłaganiem za nasze grzechy." (1 Jana 4:10). W umyśle Boga, zgodnie z dekretem wybrania oraz w swoim wiecznym i

niezmiennym celu, widzi On swój lud jako mający dla Niego wielką wartość, nie ze względu na to, kim są, ale dlatego, że postanowił uczynić ich swoją oblubienicą i zamieszkać z nimi we wspólnocie przymierza na wieki.

Miłość Boża jest niezwykle ważnym czynnikiem w odkupieńczej ofierze Chrystusa. On nas kocha. Kocha nas nie za to, kim jesteśmy; nie za to, jak możemy przyczynić się do Jego chwały; On po prostu kocha nas ze względu na Swoje własne imię, ponieważ postanowił nas kochać, a ta miłość jest tak wielka, że żadna cena nie jest zbyt wysoka, aby zapewnić nasze zbawienie. Jest to miłość zakorzeniona w Jego miłości do siebie samego jako jedynego prawdziwego i żywego Boga. To miłość potężna i skuteczna. Jest to miłość, którą określi wszystko, co dzieje się w niebie i na ziemi oraz w całej historii wszechświata, aby historia mogła służyć doprowadzeniu do Niego Jego ludu. Wszystko w odwiecznej radzie Boga jest zdeterminowane przez Jego spojrzenie na Jego lud. To jest miłość, która dokonuje odkupienia w Chrystusie. Co więcej, odkupując nas przez Chrystusa Swoją krwią, nie tylko uwalnia nas z niewoli grzechu, ale czyni nas swoją własnością, swoimi niewolnikami. Mówimy z przekonaniem, że naszym jedynym pocieszeniem jest to, że należymy do naszego wiernego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa (Katechizm Heidelberski, A. 1).

Teraz spróbuj dopasować to wszystko do schematu uniwersalnego zadośćuczynienia. Nie da się tego zrobić. Odkupienie jest zakorzenione w wiecznej i niezmiennej miłości Boga, która uczyni wszystko, co trzeba zrobić, aby zbawić Kościół. Miłość Boga objawiona w odkupieniu nie może być miłością do wszystkich ludzi. Jest to cena, którą sam Bóg płaci w swoim własnym Synu, aby zabezpieczyć nasze odkupienie z niewoli. Możliwa jest tylko jedna z dwóch opcji: albo wszyscy są zbawieni, ponieważ Bóg kocha wszystkich ludzi zbawczą miłością (wtedy nikt nie może iść do piekła), albo Bóg kocha tylko tych, za których umarł Chrystus.

Pojednanie

Drugim słowem używanym w Piśmie, które jest równie ważnym słowem, jest słowo „pojednanie". Słowo to znajdujemy na przykład w Liście do Rzymian 5:10: „Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć jego Syna, tym bardziej, będąc pojednani, będziemy ocaleni przez jego życie.". Pojednanie to potężne słowo; jest to słowo, które musi być właściwie zrozumiane przez Reformowanego wierzącego.

Do wyjaśnienia pojednania często używa się figury małżeństwa zerwanego przez cudzołóstwo jednego z partnerów małżeńskich. Cały obraz pojednania jest opisany w taki sposób, że cudzołóstwo jednego z małżonków spowodowało zerwanie relacji małżeńskiej. Ale jest nadzieja na pojednanie, dlatego wzywa się trzecią stronę: doradcę małżeńskiego z dyplomem z psychologii i poradnictwa, który konfrontuje małżonków ze sobą. Sadza ich przy stole i wysłuchuje obu stron historii. Dowiaduje się, jakie są skargi na tego małżonka, a jakie są skargi na tamtego. I jeśli jest zręcznym doradcą, odnoszącym sukcesy w sztuce kompromisu i zdolnym do łagodzenia rozdrażnień tych, którzy są ze sobą skłóceni, może oboje pojednać. Ilustracja ta jest więc przedstawiana jako biblijna doktryna pojednania. Zgrzeszyliśmy, a rezultatem jest to, że Bóg jest na nas zły. Teraz wezwana jest trzecia strona, aby interweniować w sporze między Bogiem a człowiekiem, aby zobaczyć, czy można doprowadzić do pojednania. Chrystus jest pośrednikiem. Interweniuje, aby ułagodzić Boga i ułagodzić Jego gniew, i próbuje przekonać człowieka, że powinien teraz pojednać się z Bogiem. W ten sposób Chrystus wykonuje swoją część, aby przywrócić harmonię między Bogiem a człowiekiem.

Teraz prawdą jest, że Bóg jest żonaty ze swoim ludem. On odwiecznie zamierzył poślubić Swój lud. Prawdą jest również, że ten związek, z naszego punktu widzenia, został zerwany przez nasz grzech. Jeśli wrócimy do Adama, został on złamany przez grzech Adama, za który jesteśmy odpowiedzialni i za który musimy zostać ukarani. Ale z Bożego punktu widzenia grzech, którego jesteśmy winni, nigdy

nie zerwał związku małżeńskiego. Bóg pozostaje wierny. Chrystus nie jest kimś, kto jest powołany jako trzecia strona, aby spróbować zjednoczyć Boga i człowieka, aby złagodzić gniew Boży i w jakiś sposób przekonać nas do pojednania z Bogiem, aby po udanej interwencji jako pośrednik Bóg był pojednany z nami a my pojednani z Bogiem. Zwróćmy uwagę jak to ujmuje tekst w Rzymian 5:10. „Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć jego Syna…" Gdy byliśmy wrogami, Bóg pojednał nas ze sobą. Albo, jak Paweł ujmuje to w 2 Liście do Koryntian 5:19, „Bóg bowiem był w Chrystusie, jednając świat z samym sobą". Nie mamy swojej strony w sporze; nie mamy nic, czego moglibyśmy się domagać. Bóg ze swojej strony nie musi być przebłagany względem nas, ponieważ Jego stosunek do nas jest wieczną miłością, niezmienną w Jego własnej boskiej istocie. Bóg w Chrystusie pojednał nas ze sobą przez śmierć Chrystusa. Bóg jest pojednawcą. Dokonuje pojednania, usuwając przyczynę naszego wyobcowania, a mianowicie nasz grzech. Dzięki Duchowi Chrystusa zostajemy suwerennie przywróceni do więzi małżeńskiej i stajemy się wierni. Nie mamy z tym nic wspólnego, poza tym, że jesteśmy obiektami Jego wielkiego i cudownego dzieła pojednania. I znowu, za zadość czyniącą ofiarą stoi cud miłości Boga do Jego ludu, którego miłość nie zmienia się i która pozostaje wieczna w niebiosach.

Zadośćuczynienie

Trzecie słowo, na które pragnę zwrócić waszą uwagę, to „zaspokojenie". Tego słowa nie można znaleźć w samym Piśmie Świętym w odniesieniu do zadośćczyniącej ofiary Chrystusa, chociaż sama idea jest w Piśmie. Słowo to pojawia się w naszych wyznaniach wiary, w Trzech Formach Jedności oraz w Westministerskim Wyznaniu Wiary. Pojawia się w Trzech Formach Jedności, w Katechizmie Heidelberskim w Dniach Pańskich 5 i 6. Pojawia się również w Kanonach Dort, kiedy Kanonicy omawiają śmierć Chrystusa i odkupienie przez nią ludzi (II: 1-3), a także w Belgijskim Wyznaniu Wiary (art. 20, 21, 34). Jest to termin wyznaniowy o wielkim znaczeniu i mocy.

Podobnie jak w przypadku terminów odkupienie i pojednanie, zadośćuczynienie oznacza również Boże dzieło dokonania zbawienia w zadośćczyniącej ofierze Chrystusa. Bóg jest święty, sprawiedliwy i wolny od grzechu. Bóg stworzył człowieka dobrego i prawego. Człowiek zgrzeszył i, jak nauczają dni Pańskie 4 i 5, człowiek zaciąga dług z powodu swojego grzechu, dług, który musi zostać spłacony, abyśmy mogli zostać przywróceni do łaski Bożej. Byłoby zaprzeczeniem Bożej natury jako świętej i sprawiedliwej, gdyby Bóg nie żądał spłaty długu, jaki człowiek jest Mu winien z powodu swojego grzechu. Ale człowiek nie może spłacić tego długu, nie tylko dlatego, że pozostaje grzesznikiem, ale dlatego, że sama spłata długu przez człowieka jest niemożliwa. Nawet jeśliby był winien Bogu dług tylko za jeden grzech, który popełnił; nawet gdyby mógł być uwolniony od odpowiedzialności za swój grzech w Adamie; nawet gdyby żył w doskonałości od chwili narodzin do śmierci, nie byłby w stanie spłacić długu.

W tym miejscu pojawia się słowo „zasługa". Aby spłacić dług choćby za jeden grzech, człowiek musiałby zasłużyć się Bogu. Musiałby mieć do dyspozycji coś, co wykraczałoby poza jego codzienny obowiązek posłuszeństwa Bogu, bo człowiek jest dłużnikiem w każdej chwili swojego życia. Zawsze jest winien posłuszeństwo Bogu. Życie w doskonałym posłuszeństwie to tylko opłacanie bieżących rachunków. Ale Bogu trzeba zapłacić za nasz dług nieposłuszeństwa. Nasz dług jest ogromny: jesteśmy winni grzech Adama, za który jesteśmy odpowiedzialni, jesteśmy winni Bogu za nasze grzeszne natury, z którymi się urodziliśmy, jesteśmy winni Bogu za wszystkie grzechy, które popełniamy w każdej sekundzie naszego życia.

W naturze Boga leży wymaganie, aby człowiek spłacił dług; Bóg nie może po prostu powiedzieć grzesznikowi: „O, tak mi żal, biedny człowieku. Masz straszny dług i nigdy nie możesz go spłacić. Po prostu o tym zapomnę; Anuluję dług". To niemożliwe. Jest to niemożliwe po prostu dlatego, że byłoby to zaprzeczeniem sprawiedliwości i świętości Boga. Człowiek depcze Bożą świętość. Człowiek

Nim gardzi; człowiek pluje w twarz Boga. Gdyby Bóg powiedział: „W porządku. Nie będę się tym przejmować; Zapomnę o tym”, byłoby to szkalowaniem świętości samego Boga. Dług musi zostać spłacony. A kiedy na grzech patrzy się z punktu widzenia długu, wtedy nasze wyznania wiary mówią, że ideą, która stoi za zadośćczyniącą ofiarą Chrystusa jest satysfakcja. Dług jest spłacony. Ale nie zapominajmy: to Bóg spłaca dług. To jest cud zadośćuczynienia: Bóg spłaca dług. Ja nie mogę; ty nie możesz; anioł nie może; nikt nie może. Wszystkie ofiary starej dyspensacji nie mogły spłacić długu. Bóg może; Bóg tak; Bóg w Osobie własnego Syna. To jest krzyż.

I znowuż spróbujmy w ideę satysfakcjonującego zadośćuczynienia wpisać pojęcie śmierci Chrystusa za wszystkich. Jeśli prawdą jest, że Chrystus umarł za wszystkich, to prostym faktem jest to, że Chrystus spłaca dług za każdego człowieka. Dlaczego więc nie wszyscy ludzie są zbawieni? Dlatego też cały Arminianizm i wszyscy, którzy czynią niesprawiedliwość krzyżowi Chrystusa, czyniąc z niego krzyż dla wszystkich, lądują w obozie modernistów i są zmuszeni nauczać uniwersalizmu. Nie mają innej drogi. Arminianizm we wszystkich jego formach jest początkowym stadium modernizmu.

Przebłaganie

Ostatnie słowo, na które pragnę tylko pokrótce zwrócić waszą uwagę, znajduje się w 1 Jana 2:2: „ I on jest przebłaganiem za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, lecz także *za grzechy* całego świata” To prawie tak, jakby Pismo Święte chciało powiedzieć: „Krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa jest tak bogaty w swoim znaczeniu, a doktryna zadośćczyniącej ofiary Chrystusa jest tak wielka, że jedno słowo nie może oddać mu sprawiedliwości. Musimy użyć wszystkich tych słów, abyśmy mogli coś zrozumieć z mocy wielkiej ofiary Chrystusa.” Przebłaganie to słowo, które naprawdę należy do Starego Testamentu. Jest to słowo, które nawiązuje do wielkiego Dnia Pojednania w kalendarzu narodu żydowskiego. Jest to słowo, które odnosi się do działalności arcykapłana, który udał się w Dzień Pojednania „nie bez krwi” (Hebr. 9:7) do Miejsca Najświętszego i pokropił krwią przebłagalnię arki jako przebłaganie za grzechy ludu, a także za plemię Lewiego i samego arcykapłana, odwracając w ten sposób Jego święty gniew. Koncepcja polegała na tym, że Arka Przymierza była symbolem wspólnoty przymierza Boga z Jego ludem w Jezusie Chrystusie. Arka była obrazem Chrystusa. Ta prawda jest nauczana w Psalmie 68. Psalm 68 był psalmem, który napisał Dawid, gdy arka została zabrana z domu Obed-Edoma do namiotu na górze. Syjon. Dawid napisał wówczas Psalm 68, aby pokazać, że przy wniesieniu arki do namiotu na Syjonie w Jerozolimie otrzymujemy obraz wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa. Tak więc arka w świątyni jest symbolem społeczności Boga z Jego ludem w Chrystusie. Jak to możliwe? Bóg może mieć społeczność ze swoim ludem tylko dlatego, że przebłagalnię skropiono krwią. Słowo przebłaganie ma zatem ideę skropionej krwią przebłagalni, zakrywającej grzechy ludzi. Jedyną rzeczą, która mogła zakryć ich grzechy, była krew. Ale to okrycie było tak kompletne, że Bóg już ich nie widział. Byli przed Nim ukryci. Tak więc Pismo Święte używa przebłagania, aby wskazać, że ponieważ krew byków i kozłów nie mogła ukryć grzechu przed Bogiem, krew Chrystusa, własnego Syna Bożego, tak całkowicie ukryła grzechy Jego ludu, że Bóg nie mógł ich zobaczyć więcej i odwrócił się Jego gniew. Rzeczywiście, wszystko, co mógł zobaczyć, to lud bez grzechu, sprawiedliwy i święty, nadający się do życia z Nim w wiecznej społeczności przymierza jako Jego oblubienica. To jest idea przebłagania.

Spróbujcie zastosować ideę przebłagania do arminiańskiej koncepcji uniwersalnego zadośćuczynienia. Wszystkie grzechy każdego człowieka, który kiedykolwiek żył, są ukryte przed Bożym wzrokiem przez krew Chrystusa. Jak zatem Bóg może wysłać kogokolwiek do piekła? Byłoby niesprawiedliwością najokrutniejszego rodzaju, gdyby Bóg zesłał do piekła osobę, w której nie widzi grzechu. Co więcej, jeśli uczyniono przebłaganie za wszystkich ludzi głowa w głowę, a Boży gniew został odsunięty od wszystkich, to jak ktokolwiek mógłby cierpieć ten sam gniew w piekle?

Te słowa są potężnymi słowami, cudownymi słowami, słowami tak ważnymi w Piśmie Świętym, że jeśli mówisz o śmierci Chrystusa za wszystkich ludzi, niszczysz znaczenie wszystkich czterech słów. Okradasz je z całej ich mocy. To właśnie robią Arminianie.

Jedyną rzeczą, która mogła zakryć ich grzechy, była krew. Ale to przykrycie (krwią) było tak kompletne, że Bóg już ich więcej nie widział. Były ukryte przed Nim. Dlatego Pismo Święte posługuje się przebłaganiem, aby wskazać, że skoro krew byków i kozłów nie mogła ukryć grzechu przed Bogiem, to krew Chrystusa, własnego Syna Bożego, tak całkowicie zakryła grzechy Jego ludu, że Bóg nie mógł ich więcej zobaczyć i Jego gniew został odwrócony. Rzeczywiście, wszystko, co mógł zobaczyć, to lud bez grzechu, sprawiedliwy i święty, nadający się do życia z Nim w wiecznej społeczności przymierza jako Jego oblubienica. To jest idea przebłagania.

Spróbuj zastosować tę ideę przebłagania do arminiańskiej koncepcji powszechnego odkupienia. Wszystkie grzechy każdego człowieka, który kiedykolwiek żył, są ukryte przed Bożym wzrokiem przez krew Chrystusa. Jak On może wysłać kogokolwiek do piekła? Byłoby niesprawiedliwością najokrutniejszego rodzaju dla Boga posłać do piekła osobę, w której nie widzi grzechu. Ponadto, jeśli przebłaganie zostało dokonane za wszystkich ludzi głowa za głowę, a gniew Boży został odwrócony od wszystkich, to jak ktoś mógłby doznać tego samego gniewu w piekle?

Te słowa są potężnymi słowami, cudownymi słowami, słowami tak ważnymi w Piśmie Świętym, że jeśli mówisz o śmierci Chrystusa dla wszystkich ludzi, niszczysz znaczenie wszystkich czterech słów. Pozbawiasz je całej ich mocy. Tak właśnie postępują arminianie.

Przyimek „Dla / Za”

Jest jeszcze jeden punkt w Piśmie, do którego muszę przyciągnąć waszą uwagę. Często używam tego zagadnienia na lekcjach języka greckiego, kiedy staram się namówić uczniów uczących się greki do zwracania uwagi na każde słowo nieomylnego Pisma Świętego, w tym przyimki. Przyimki to małe słowa, które studenci greki mają tendencję przeoczyć. Pismo Święte jasno stwierdza, że jeden z aspektów odkupienia Chrystusa, o kluczowym znaczeniu, zależy od przyimków, często tylko małych dwu-, trzy- lub czteroliterowych słów. Odnoszę się teraz do przyimków [greckich], które są najczęściej tłumaczone w naszej *Autoryzowanej Wersji* (AV) przy użyciu naszego angielskiego słowa „for [pol. dla/za]”. Tak właśnie jest w Rzymian 5:8*: „Lecz Bóg okazuje nam swoją miłość przez to, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł.”* To jest to małe słowo „za”. W rzeczywistości istnieją trzy oddzielne przyimki w języku greckim, które są tłumaczone, ogólnie rzecz biorąc, w AV słowem „za”. W tych trzech przyimkach wiążą się dwie konkretne prawdy. Jedną z tych prawd jest to, że Chrystus umarł *w nasze miejsce*. Kiedy Rzymian 5: 8 mówi: „kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus umarł za nas”, oznacza to, że On umarł zamiast nas, On umarł, kiedy my powinniśmy byli umrzeć, stał tam, gdzie my powinniśmy byli stać. Wziął na Siebie to, co słusznie nam się należało i *w nasze miejsce* złożył ofiarę przebłagania. Drugie znaczenie tego małego słowa „dla/za” wraz ze znaczeniem podkreślonym przez inny przyimek jest takie: umarł *w naszym imieniu*, dla naszej korzyści, aby zapewnić nam coś nieopisanie cennego. Umarł więc dla korzyści lub pożytku innych.

W tych przyimkach wiążą się zatem dwie idee. One wskazują po pierwsze, że zadośćuczynienie Chrystusa było zadośćuczynieniem zastępczym. Umarł nie za siebie, ale za innych. I po drugie, to, czego Chrystus dokonał, było z korzyścią dla innych.

W związku ze znaczeniem tych przyimków, czasami dokonuje się rozróżnienia między aktywnym a pasywnym cierpieniem Chrystusa. To chyba prawda, że rozróżnienie to pomaga nam zrozumieć, że Chrystus zarówno zapłacił za grzech, jak i zasłużył na błogosławieństwo dla nas. Niemniej jednak rozróżnienie to nie jest całkowicie właściwe. W całym swoim cierpieniu Chrystus był aktywny. Był posłusznym sługą Jahwe. W Psalmie 40 śpiewał: „Przychodzę pełnić Twoją wolę, O Boże". Nie znosił biernie gniewu Bożego, który został wylany na Niego; On niejako sięgnął nieba i aktem własnej woli ściągnął na siebie gniew Boży. Zszedł długimi schodami do piekła. Zbudował tam ołtarz i złożył na nim Samego Siebie. Wbił nóż gniewu Bożego w Swoje własne serce. Był posłusznym sługą Boga. Całe znaczenie zadośćuczynienia Chrystusa zawiera się w tym małym słowie „za".

Teorie pelagiańskie, rzymskokatolickie i arminiańskie

Nic dziwnego, że Arminianie i ci, którzy przypisują człowiekowi pewne moce, które znacząco przyczyniają się do ich własnego zbawienia, muszą coś powiedzieć o zadośćuczynieniu Chrystusa; to jest nieuniknione. Już za czasów Augustyna, w ogniu sporu pelagiańskiego, ci, którzy sprzeciwiali się biblijnej doktrynie Augustyna o suwerennej i szczególnej łasce, którzy mówili o powszechnej miłości Boga do wszystkich ludzi i, co dość istotne, o powszechnym pragnieniu Boga, aby zbawić wszystkich ludzi, twierdzili również, że śmierć Chrystusa musiała być za wszystkich ludzi. Na poparcie tej doktryny odwoływali się do tych samych tekstów Pisma Świętego, do których odwołują się dziś Arminianie. Arminianie czasami przechwalają się, że mają nowy wgląd w ewangelię, a ci, którzy popierają powszechne odkupienie, chwalą się, że widzieli rzeczy dotyczące odkupienia Chrystusa, które mają szczególne znaczenie i wartość. W rzeczywistości ich herezja ma dwa tysiące lat.

Ponadto, każdy, kto pragnie powszechnego odkupienia, musi zrozumieć, że Rzym odrzuca suwerenną łaskę i naucza zbawienia przez uczynki. Aby jednak utrzymać to stanowisko z powodzeniem, Rzym naucza również o powszechnym zadośćuczynieniu/odkupieniu grzechów. W rzeczywistości Rzym nauczał tego przez ponad tysiąc lat. Rzym zobowiązał się do semipelagianizmu na synodzie w 0range (529). Rzym przypieczętował tę decyzję krwią Gottschalka (ok. 805 - ok. 869), wiernego obrońcy partykularnego odkupienia.

Kiedy w wiekach dominacji rzymskokatolickiej dyskutowano o zadośćuczynieniu dokonanym przez Chrystusa, omawiano je w dość interesujący sposób. Omawiano je z punktu widzenia *konieczności* odkupienia grzechów. Czy przebłaganie było naprawdę konieczne? O ile mi wiadomo, wszyscy teologowie rzymskokatoliccy przed XI wiekiem nauczali, że odkupieńcza ofiara Chrystusa była jedynie *względnie* potrzebna, jeśli w ogóle była konieczna. Mówili o wielkiej miłości Boga. Mówili też, że miłość Boża jest tak wielka, iż z łatwością On może odpuścić grzechy bez przebłagania. Gdyby Bóg chciał, a gdyby taka była Jego wola, byłoby to w doskonałej zgodności z Jego wolą, aby objawić bogactwo swego miłosierdzia, mówiąc do człowieka: „Jestem tak miłosierny, że nie będę wymagał od ciebie spłaty twojego długu. Po prostu wybaczę ci twoje grzechy". Przebłaganie nie było niezbędne. Przebłaganie nie wynikało z konieczności.

Jednak Anzelm (ok. 1033-1009), arcybiskup Canterbury, nauczał w swojej książce *Cur Deus Homo (Dlaczego Bóg stał się człowiekiem?)*, że przebłaganie jest absolutnie konieczne, to znaczy, że nie może być żadnego zbawienia od grzechu poza Śmiercią Chrystusa. Nauczał, że przebłaganie jest absolutnie konieczne, ponieważ Bóg jest święty i sprawiedliwy, a człowiek ma wobec Boga dług, który należy spłacić, a którego człowiek nie jest w stanie spłacić. Jedynym sposobem spłacenia długu była ofiara Pana Jezusa Chrystusa. Anzelm był tak słuszny w swoim poglądzie na zadośćuczynienie, że cała

struktura jego argumentacji została włączona do *Katechizmu Heidelberskiego* w Dzień Pański 4-6. Kiedy czyta się Dni Pańskie 4-6, można niemal usłyszeć, jak Anzelm mówi.

W czasie polemiki arminiańskiej w Holandii, Arminianie wymyślili dodatkowy sposób na obejście znaczenia zadośćuczynienia i jego zakresu. Wymyślili to, co czasami nazywa się Rządową Teorią zadośćuczynienia. Rządowa Teoria zadośćuczynienia również naucza, że zadośćuczynienie Chrystusa nie było konieczne do zbawienia. Przebłagalna ofiara Chrystusa jest czymś porównywalnym do tego, co zrobiłby kapitan na statku, gdyby jego załoga zbuntowała się. Gdyby udało mu się stłumić bunt i odzyskać kontrolę nad statkiem, wszyscy winni byliby odpowiedzialni za bunt na pełnym morzu i zasługiwaliby na śmierć. Ale jeżeli kapitan statku zabiłby wszystkich zasługujących na śmierć, nie mógłby już płynąć statkiem. Mógłby więc wziąć jednego, może przywódcę, aby powiesić go na rei. Kapitan następnie zwraca się do załogi i mówi do nich: „Teraz to widzieliście. Na to wszyscy zasługujecie, ale nie uczynię tego wam wszystkim, ponieważ jestem miłosiernym kapitanem. Dopóki będziecie się zachowywać i słuchać rozkazów, a dzięki swoim umiejętnościom żeglować statkiem, nie spotka was taki sam los, jaki spotkał waszego współbuntownika". [Według Arminian] Bóg czyni to samo. Wszyscy zasługujemy na śmierć, ale Bóg w swoim miłosierdziu mówi do nas: „Jestem Bogiem miłosiernym, więc wezmę tylko własnego Syna i sprawię, że On umrze, jako przykład dla was tego, co mógłbym wam zrobić, gdybym nie był tak miłosierny. Jeśli więc będziecie się zachowywać i jeśli będziecie wierzyć w Chrystusa, jeżeli będziecie chodzić w posłuszeństwie, to chociaż zasługujecie na śmierć, oszczędzę was i wybawię was. Chrystus jest Tym, który jest żywym świadectwem tego, że mógłbym was zabić, chociaż tego nie zrobię". Taka była teoria Arminian i zgodnie z tą nadrzędną teorią znaleźli miejsce na odkupieńczą ofiarę, która była cenna i znacząca dla wszystkich ludzi. Wszyscy zatem powinni zobaczyć, co Bóg mógł im uczynić. Jednak miłosierdzie i miłość Boga do wszystkich sprawiają, że przebłaganie/odkupienie jest teraz powszechnie dostępne. Chrystus jest wspaniałym przykładem gotowości do śmierci za wszystkich. Zbawienie opiera się obecnie na gotowości człowieka do przyjęcia dostępnego zbawienia.

Spory w Szkocji, Walii i Ameryce

Istniały też inne teorie. Nie muszę się w nie zagłębiać. Ale jest jedna, która wydaje mi się bardzo istotna. Została ona rozwinięta przez szkołę Francuza Mojżesza Amyrauta (1596-1664), wyznawana przez niektórych obecnych na Zgromadzeniu Westminsterskim, nauczana przez Richarda Baxtera i rozwinięta przez ludzi Marrow w Szkocji w XVIII wieku *[The Marrow of Modern Divinity – Sedno Współczesnej Teologii]*. Był to ważny czynnik, który przyczynił się do upadku kalwinizmu również w Walii. Jej znaczenie polega na ścisłym związku z doktryną o dobrointencyjnej ofercie zbawienia.

W XVIII wieku w Szkocji powstał spór wokół głoszenia ewangelii. Byli tacy w (prezbiteriańskim) Kościele Szkocji, którzy uważali, że głoszenie ewangelii, ogólnie mówiąc, było chłodne i abstrakcyjne, a także sprzyjało antynomizmowi. Opowiadali się za bardziej bezpośrednim i osobistym przesłaniem ewangelii, ale także za pragnieniem Boga, aby ich zbawić. Krótko mówiąc, trzymali się oni stanowiska, że moc ewangelii tkwi w przedstawieniu Chrystusa jako Tego, który gorąco pragnął ich zbawienia, bardzo ich umiłował i dokonał wszystkiego, co mógł, aby uczynić ich zbawienie możliwym; lub też, używając ich własnego języka, „dał im przez Swoją śmierć nakaz wiary". Ci tak zwani *Marrowiści* zdawali sobie sprawę, że ta idea wymagała pewnej korekty doktryny o odkupieniu/pojednaniu. I tak opisali odkupienie w dziwny sposób: „Chrystus nie umarł za wszystkich, ale jest umarły za wszystkich". Chcieli być znani jako kalwiniści, którzy wierzą w szczególne odkupienie, ale chcieli także dobrointencyjnej oferty zbawienia. Innymi słowy, ewangelia jest dobrointencyjną ofertą ze strony

Boga dla wszystkich ludzi, opartą na krzyżu Chrystusa, na którym cierpiał, żeby być umarłym za wszystkich.

Pomysł przyjął się w Walii. W Walii istniał silny kościół kalwiński, przynajmniej, jeśli chodzi o doktrynę. Kościół kalwiński w Walii miał wady w polityce kościelnej, ponieważ powstał pod wpływem George'a Whitefielda, ale w doktrynie był silny. Trzymał się podwójnej predestynacji, ograniczonego odkupienia i innych punktów kalwinizmu. W historii walijskiego kalwinizmu było kilku wybitnych kalwińskich kaznodziejów. Byli jednak tacy, którzy pragnęli dobrointencyjnej oferty ewangelii i widzieli, że dobrointencyjna oferta ewangelii wymaga w pewnym sensie powszechnego przebłagania, ponieważ Bóg nie mógłby dobrowolnie zaoferować zbawienia wszystkim, gdyby zbawienie to nie było w pewnym sensie dostępne dla wszystkich. Inni sprzeciwiali się powszechnemu odkupieniu, ale byli przekonani, że aby głosić ewangelię ludziom nienawróconym i aby z powodzeniem angażować się w pracę misyjną, trzeba mieć dobrointencyjną ofertę ewangelii. To znaczy, należało głosić: „Bóg cię kocha. Bóg chce cię zbawić" każdemu, kto usłyszy ewangelię. Trzeba było to powiedzieć, inaczej nie można było głosić kazań.

Dziś nadal jest prawdą, że zarzuca się Reformowanym, iż nie mogą wygłaszać kazań na polu misyjnym lub do nienawróconych inaczej, jak tylko poprzez ofertę ewangelii. Ponieważ nawet walijscy kalwiniści nie rozumieli tych kwestii, zostali sprowadzeni na manowce i powiedzieli: „Tak, to prawda. Jak możemy głosić, jeśli nie możemy powiedzieć każdemu człowiekowi: 'Bóg cię kocha, Bóg chce cię zbawić?'". Ale wtedy pojawiło się wielkie pytanie: „Jakie mamy prawo mówić ludziom, że Bóg ich kocha?" Odpowiedź brzmiała: „Chrystus umarł za wszystkich ludzi".

To samo mieliśmy w historii naszych protestanckich Kościołów Reformowanych, kiedy Chrześcijański Kościół Reformowany (CRC) w 1924 r. przyjął dobrointencyjną ofertę ewangelii jako jeden z punktów powszechnej łaski. Wielokrotnie zadawano im pytanie, jaka jest sądowa podstawa łaski Bożej dla wszystkich ludzi? Jaka jest podstawa prawna Jego miłości do wszystkich ludzi? Jak On *może* kochać wszystkich ludzi, skoro wszyscy są całkowicie zdeprawowani? Na to pytanie nigdy nie udzielono satysfakcjonującej odpowiedzi, aż do momentu, którym synod CRC oficjalnie odmówił potępienia profesora w ich seminarium, który nauczał, że śmierć Chrystusa jest uniwersalna w swoim zakresie, intencji i wystarczalności. Byłem na tym synodzie, przysłuchując się debacie. Na sali synodalnej byli tacy, którzy stanowczo sprzeciwiali się stanowisku profesora seminarium, który nauczał o powszechnym zadośćuczynieniu, który w rzeczywistości był profesorem misji. Nauczał w kościołach, że śmierć Chrystusa jest uniwersalna, jeśli chodzi o jej wystarczalność, intencję i dostępność. Jedynym szczególnym aspektem zadośćuczynienia / odkupienia Chrystusa, który nie był uniwersalny, była jego skuteczność. Pamiętam, że debata była dość gorąca i zaciekła, lecz w końcu jeden z delegatów na synod wstał i w dość długiej przemowie wygłosił następującą uwagę: „Bracia, co się z wami dzieje? Wierzymy w dobrointencyjną ofertę ewangelii, czyż nie? A jeśli wierzymy w dobrointencyjną ofertę ewangelii, jak możemy potępiać tego, który naucza o powszechności krzyża Chrystusa?" Na tym debata się skończyła. Oficjalnie uznano śmierć Chrystusa za powszechną.

„Wystarczalność"

Ci, którzy twierdzą, że ze względu na dobrointencyjną ofertę ewangelii, przebłaganie musi być w pewnym sensie uniwersalne, podkreślają szczególnie słowo „wystarczalność". Nawet nasze wyznania wiary nauczają, że krzyż Jezusa Chrystusa jest wystarczający, aby zadośćuczynić za grzechy całego

świata. Dlatego należy powiedzieć kilka rzeczy o słowie „wystarczalność”. W *Kanonach z Dort* II: 3 czytamy: „Śmierć Syna Bożego jest jedyną i najdoskonalszą ofiarą i zadośćuczynieniem za grzech i ma nieskończoną wartość i wagę aż nazbyt wystarczającą do odkupienia grzechów całego świata”. „Zobaczcie”, mówią przeciwnicy szczególnego odkupienia, „nawet *Kanony* nauczają o powszechnej wystarczalności”.

W związku z tym należy poczynić dwie uwagi. Po pierwsze, ojcowie w Dort odpowiadali na zarzut Arminian przeciwko doktrynie ograniczonego odkupienia. Arminianie zarzucili Reformowanym: „Mówicie w uwłaczający sposób o przebłagalnej / odkupieńczej ofierze Chrystusa, ponieważ ograniczacie jej wartość”. Arminianie chcieli przez to powiedzieć, że ograniczając zadośćuczynienie do wybranych, ograniczali to odkupienie tylko do kilku osób, tym samym mówiąc w obraźliwy sposób o śmierci Chrystusa. Teologowie w Dort stanowczo odrzucili ten zarzut. W *Kanonach* II:3 ojcowie w istocie mówili: „Odkupieńczej ofiary Chrystusa nie należy mierzyć w kategoriach ilościowych, tak jakby można ją było zmierzyć w pintach, kwartach lub galonach, albo w calach, stopach lub jardach. Lecz — i tu jest zasadnicza i fundamentalna różnica — jeśli spojrzy się na zadość czyniącą ofiarę Chrystusa z punktu widzenia godności Tego, który ją złożył, to dlatego, że Ten, który cierpiał i umarł jest Synem Bożym, Jego śmierć byłaby wystarczająca do zbawienia całej ludzkości, gdyby Bóg tak zarządził”. Reformowani odmówili przyznania się do poddawania w wątpliwość cudu śmierci Chrystusa. W rzeczywistości Reformowani upierali się, że to nie oni, ale Arminianie umniejszyli znaczenie ofiary Chrystusa, gdyż to Arminianie czynili Jego odkupienie nieskutecznym w tym sensie, że ono nie było w stanie zbawić niewierzących. Niektórzy, za których Chrystus umarł, faktycznie zginęli.

Po drugie, wszyscy, którzy powołują się na słowo "wystarczalność" jako dowód na powszechne zadośćuczynienie, używają tego terminu w zupełnie innym znaczeniu niż ojcowie z Dort. Używają oni słowa „wystarczalność” i utrzymują, że termin ten wyraża Boży *zamiar* zbawienia wszystkich ludzi. On zapewnił zadośćuczynienie wystarczające do zbawienia wszystkich ludzi. Oferta Ewangelii jest objawieniem miłości i miłosierdzia Boga do wszystkich ludzi, zakorzenionym w krzyżu, dlatego zadośćuczynienie jest wystarczające dla wszystkich. Tak twierdzą Arminianie.

W rzeczywistości ojcowie wyraźnie odrzucili taką interpretację jako całkowicie obcą Pismu Świętemu. Wynika to jasno z *Kanonów* II:8:

Była to bowiem suwerenna rada i najłaskawsza wola i cel Boga Ojca, aby ożywiająca i zbawcza skuteczność najcenniejszej śmierci Jego Syna rozciągnęła się na wszystkich wybranych, aby obdarzyć tylko ich darem usprawiedliwiającej wiary, a tym samym nieomylnie doprowadzić ich do zbawienia; to znaczy, że wolą Boga było, aby Chrystus przez krew krzyża, którą potwierdził nowe przymierze, skutecznie odkupił z każdego ludu, plemienia, narodu i języka wszystkich tych i tylko tych, którzy od wieczności byli wybrani do zbawienia i dani Mu przez Ojca...

Zauważmy, że artykuł mówi o suwerennej radzie i najłaskawszej woli i celu Ojca. Oznacza to, że *Kanony* II:8 mówi o Bożym *zamiarze* w śmierci Chrystusa. Tą intencją nie było zbawienie wszystkich ludzi, ale zbawienie wybranych *i tylko ich*. Odwoływanie się Arminian do określenia „wystarczające” jest błędne.

„Świat" i „Wszyscy"

Muszę w związku z tym powiedzieć kilka słów o odwołaniu się do tych tekstów biblijnych, które w odniesieniu do śmierci Chrystusa używają słów „świat" i „wszyscy". Na przykład Ew. Jana 3:16 mówi o Bożej miłości do *świata*, która skłoniła Go do oddania Swojego Syna. A 1 List Jana 2:2: *„On [tj. Chrystus] jest przebłaganiem za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, ale także za grzechy całego świata"*. I znowu w 1 Tymoteusza 2:5-6 czytamy: *„Jeden bowiem jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus; Który wydał samego siebie na okup za wszystkich, na świadectwo we właściwym czasie"*. Nie chcę zbyt wiele mówić o tych kwestiach, bo wydaje mi się, że mamy do czynienia z takimi podstawami wiary chrześcijańskiej, że każdy, kto się nad tą sprawą trochę zastanowi, powinien wiedzieć lepiej. Pozwolę sobie jednak powiedzieć kilka słów na ten temat, abym nie został oskarżony o unikanie problemu.

Po pierwsze, słowo „świat" jest najczęściej spotykane w pismach Jana, w jego ewangelii oraz w jego listach, zwłaszcza w jego pierwszym liście. Kiedy Jan używa słowa „świat", robi to dlatego, że jest tak zdumiony wielkością odkupieńczej ofiary Chrystusa, gdyż krzyż ma znaczenie kosmiczne. Niebo i ziemia rozbrzmiewały mocą śmierci Jezusa Chrystusa. Co ma Jan na myśli? Ma na myśli, po pierwsze, że kiedy Chrystus umarł za świat, umarł za świat rodzaju ludzkiego. Nie wolno wam myśleć, że umarł tylko za Żydów, Walijczyków, Holendrów czy Niemców. Umarł za *świat*. Ale świat, za który umarł, jest światem wiecznego wybrania: światem prawdziwym, światem odwiecznego postanowienia Boga, światem zebranym przez głoszenie ewangelii poprzez wszystkie wieki, światem, który Bóg postanowił zbawić z całej wieczności. Bóg nie jest Bogiem ograniczonym, który ogranicza swoje zbawienie do nielicznych; Bóg zbawia świat.

Mówisz: „Tak, ale przecież cała ludzkość należy do świata". Nie jest to prawdą z punktu widzenia Bożej rady. Świat jest światem suwerennego wyboru: świat jest światem, który Bóg dał Chrystusowi. To jest świat, który On kocha — prawdziwa ludzka rasa. Potępieńcy są rusztowaniem, którego Bóg używa do budowania świątyni wybranego kościoła poprzez głoszenie ewangelii. Są oni plewami, które na końcu czasów zostaną oddzielone od pszenicy. Bóg ratuje całą ludzkość, tak jak rolnik ratuje cały swój plon pszenicy, chociaż najpierw musi być oddzielony od słomy. Dlatego w Ew. Jana 3:16 dodano: „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne". Tylko wybrani wierzą w Chrystusa.

Po drugie, jak Paweł zaznacza w Liście do Kolosan 1:20, Bóg pojednał ze sobą wszystko przez śmierć Swego Syna na krzyżu. Pojednał nie tylko wybrany świat, Kościół zebrany z każdego narodu, plemienia i języka; On godzi ze sobą całe ziemskie stworzenie. Ustanowił przymierze z Noem i umieścił tęczę na obłokach jako znak uniwersalnych implikacji śmierci Chrystusa. Chrystus umarł za wszechświat: moc Jego śmierci jest kosmiczna.

Po trzecie, Paweł również jasno stwierdza w Liście do Kolosan 1:20, że tak wielka jest przebłagalna / odkupieńcza ofiara Chrystusa, że, co cudowne, Bóg pojednał ze sobą wszystko na ziemi i w niebie. Niebiańskie stworzenie, do którego wszedł grzech przez bunt szatana, Bóg pojednał ze Sobą w śmierci Swego Syna. Lecz nie tylko niebiańskie stworzenie jest zbawione; także świat wybranych aniołów, którzy, jak to ujmuje nasze *Wyznanie Belgijskie*, ostali się dzięki łasce Bożej (Artykuł 12). Dlatego też aniołowie pozostają zachowani dzięki łasce Bożej, która spływa jedynie przez krzyż Chrystusa. Wszystkie rzeczy w niebie i na ziemi są pojednane z Bogiem przez śmierć Jezusa Chrystusa. Jan widzi wielką, szeroką, wszechogarniającą moc odkupieńczego dzieła Chrystusa w tym momencie,

kiedy On umarł na krzyżu i powiedział: „Wykonało się” (Ew. Jana 19:30). Niebo i ziemia rozbrzmiewały potężnymi skutkami przebłagalnej ofiary Jezusa Chrystusa. Arminianie nie mogą nigdy oskarżyć Reformowanych o ciasnotę umysłową. Mamy o wiele wspanialsze i bardziej chwalebne pojęcie o mocy krzyża, niż jest to kiedykolwiek możliwe dla Arminianina.

Tak samo jest ze słowem „wszystko”. Nie tak dawno *w Grand Rapids Press* [nazwa prasy z Michigan] ukazała się relacja o wielkim pożarze w jednej części miasta. W tej historii pojawiło się takie oto stwierdzenie: „Wszystkie [Całe] Grand Rapids tam było”. Wszyscy w domach opieki? W szpitalach? Każde dziecko w ramionach? Każda matka rodząca dziecko? Każda stara i przykuta do łóżka osoba? Nie to miała na myśli *Prasa*. Czy to była hiperbola? Czy to była niepotrzebna przesada? Nie, *Prasa* słusznie miała na myśli, że pożar był tak wielki i o takiej skali, że każda część Grand Rapids była tam reprezentowana. Byli tam ludzie z południowo-wschodniego i południowo-zachodniego krańca, a także innych części miasta; obecni byli dorośli, młodzież i dzieci; byli biali, czarni i Meksykanie, którzy przyszli zobaczyć pożar. Obecni byli bogaci i biedni. Nie było ani jednego aspektu wielokulturowego życia miasta Grand Rapids, który nie byłby reprezentowany podczas tego pożaru. Kiedy Pismo Święte mówi nam, że Jan Chrzciciel chrzcił w rzece Jordan, a „cała Judea” (Mt 3:5) przyszła do Jana, aby go posłuchać i przyjąć od niego chrzest, nie oznacza to, że każdy mężczyzna, kobieta, dziecko i niemowlę na rękach przybyli nad Jordan, aby wysłuchać kazania Jana i dać się przez niego ochrzcić. Nikt nie pomyślałby o nadaniu wyrażeniu, którego Pismo używa takiego znaczenia. Tymczasem Pismo Święte mówi tu, że do Jana przybyli przedstawiciele całej prowincji Judei. Zatem Pismo Święte, używając terminu „wszyscy”, mówi o wszystkich rodzajach ludzi, jak to wynika z kontekstu 1 Listu do Tymoteusza 2:5-6 (por. ww. 1-2). Bóg zbawia ludzkość; Bóg zbawia prawie nieskończoną różnorodność ludzi z różnych narodów, plemion i języków, o różnych charakterach i osobowościach, z różnych warstw społecznych i wiekowych. Zostają pojednani we krwi krzyża, aby zespolić ich razem w prawdziwy rodzaj ludzki, poczęty przez Boga od wieków w Jego dekrecie wybrania i zbawiony mocą krzyża.

Zjednoczenie z Chrystusem

Moc krzyża jest nasza, ponieważ na tym krzyżu ty i ja byliśmy reprezentowani. Byliśmy w Chrystusie. Jest taki hymn (nie przepadam za nim), którego słowa brzmią tak: „Czy byłeś tam, kiedy ukrzyżowali mojego Pana?” Nie interesuje mnie to pytanie; to jest niewłaściwe pytanie. Jest to pytanie, którego nikt nie powinien zadawać: Czy byłeś tam, kiedy ukrzyżowali mojego Pana? Właściwie historycznie mnie tam nie było. Ale jeśli masz na myśli, czy przez moją grzeszną naturę uczestniczyłem w horrorze ukrzyżowania Syna Bożego? Odpowiedź brzmi: Tak, byłem tam, dokonując tego samego nikczemnego czynu, którego dokonali Żydzi, z przyzwoleniem Heroda i Poncjusza Piłata. Powstaje raczej pytanie: Czy byłeś w Chrystusie, kiedy ukrzyżowali mojego Pana? Oto pytanie do ciebie: czy byłeś w Chrystusie? Bycie w Chrystusie jest jedyną ważną rzeczą.

To pytanie prowadzi mnie do zdumiewającej i cudownej doksologii apostoła Pawła, kończącego rozdział 2 swojego Listu do Galatów, po potwierdzeniu doktryny o usprawiedliwieniu wyłącznie przez wiarę: „Jestem ukrzyżowany z Chrystusem”. To jest okrzyk triumfu, który on wznosi. Kiedy Chrystus zawisł na krzyżu, zostałem ukrzyżowany; ja, martwy, zdeprawowany, skazany na piekło, niegodny grzesznik. Zawisłem tam na krzyżu. Wiem o tym i wierzę w to, ponieważ On stanął na moim miejscu. Reprezentował mnie; Był moim sędzią głównym. Umarłem w Adamie, gdyż zgrzeszyłem w Adamie. Ale jestem ukrzyżowany z Chrystusem, a ponieważ zostałem ukrzyżowany z Chrystusem, żyję.

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie (Gal. 2:20).

W tym życiu chodzę w tej dolinie cienia śmierci. Jestem grzeszny i skłonny do zła. Moja droga kończy się w grobie. Jestem otoczony śmiercią i każdego dnia smakuję śmierci. Ale jestem ukrzyżowany z Chrystusem. Dlatego żyję, ale to Chrystus żyje we mnie. To życie należy do mnie przez wiarę, bo On nie tylko umarł za mnie, lecz zmartwychwstał do nowego życia. To życie jest moje. To jest osobiste wyznanie dziecka Bożego.

Dlatego mamy tylko jedną pieśń do zaśpiewania. Jest to pieśń tego samego apostoła Pawła w tym samym Liście do Galacjan, gdy kończy swój list*: „Co do mnie, nie daj Boże, abym się miał chlubić z czegoś innego, jak tylko z krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa, (…)”* (Gal. 6:14).